

GAZETA KATOLICKA

SPOTKANIA

Nr 11 (484)

WILNO

LISTOPAD 2024

PAR. DUCHA ŚWIĘTEGO * PAR. ŚW. RAFAŁA * N. WILEJKA * PAR. ŚW. TERESY * PAR. NPNMP * PAR. ŚW. J. BOSCO * KALWARIA * NIEMENCZYN * PAR. ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA
K-L P.W. WNEBOWZIĘCIA NMP * PAR. ŚW. JÓZEFA * PAR. BŁ. J. MATULEWICZA * BUTRYMAŃCE * PODBORZE * SUŻANY * JASZUNY * TURGIELE *



Króluj nam, Chryste!



**3 listopada –
XXXI Niedziela Zwykła
Pwt 6,2-6; Hbr 7,23-28;
Mk 12,28b-34**

Pierwsze jest: Pan Bóg nasz jest jedynym Panem. Będiesz miłował Pana, Boga swego.

Tora zawierała 613 przykazań, które pobożni Żydzi winni byli wypełniać. Współczesny Chrystusowi pyta Mistrza o najważniejsze z nich. Pierwsze jest: „Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz jest jedynym

Panem”. Prawo pochodzi od Boga, człowiek je tylko odkrywa i dlatego jest niezbędne wsłuchiwanie się w to, co Pan Bóg mówi. Nadto Panu Bogu należy się najwyższa cześć i chwała, Jemu winniśmy się oddawać i wszystko czynić, by się Jemu podobać. Innymi słowy, winniśmy kochać Pana Boga głębią swojej osoby, swoimi myślami, decyzjami, czynami. Prawdziwa miłość ku Bogu niejako się rozlewa i przekłada się na miłość bliźniego.

**10 listopada –
XXXII Niedziela Zwykła
1 Krl 17,10-16;
Hbr 9,24-28; Mk 12,38-44**
Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich.

Bogaci wrzucali wiele do skarbony i zapewne był dorysowany brzęk ich monet. Jednakże uwagę Jezusa przy-

kuła uboga wdowa wrzucająca jedynie dwa pieniążki, których dźwięku zapewne nikt nie słyszał. Bóg widzi i mierzy inaczej aniżeli człowiek. Jezusowi owa wdowa jest bardzo bliska, bo przypomina dar samego Boga. Bogaci kalkulowali, dawali coś, co im zbywało. Uboga wdowa oddała wszystko, co posiadała. Bóg oddał nam również wszystko, co posiadał - swego Jednorodzonego Syna.

**17 listopada –
XXXIII Niedziela Zwykła
Dn 12,1-3;
Hbr 10,11-14.18;
Mk 13,24-32**

Niebo i zmienia przeminą, ale Moje słowa nie przeminą.

Od figowca musimy się uczyć przez podobieństwo. Większość drzew w Palestynie jest wiecznie zielona. Figowiec jako jedno z niewielu drzew w Palestynie podlega roczne-

mu cyklowi wyrastania liści, owocowania, itp. Jako chrześcijanie winniśmy odczytywać znaki czasów, dostrzegać ową mowę Boga poprzez wydarzenia. Świat jest coraz bardziej niespokojny, coraz więcej jest wzajemnych narodowych roszczeń, konfliktów, wojen. Zwykły człowiek coraz bardziej się staje instrumentem wykorzystywanym przez różne systemy i ugrupowania. Ale Pan Jezus obiecał przyjść po raz drugi, choć przecież nieustannie przychodzi, i słowa dotrzyma. Miejmy więc serce oddane Bogu, aby „otworzyć Mu, gdy zakolacze”.

**24 listopada –
Uroczystość Chrystusa
Króla Wszechświata
Dn 7,13-14; Ap 1,5-8;
J 18,33-37b**

Królestwo Moje nie jest stąd.

Królestwo, o którym Jezus mówi, to komunia istot ludzkich z Ojcem przez Jego Syna w Duchu Świętym. Królestwo przychodzi z inicjatywy samego Boga, więc nie może być ze świata. Jednakże owo królestwo jest obecne w świecie i wierzący cieszą się już tu na ziemi rzeczywistościami niebiańskimi, które kiedyś staną się w pełni rzeczywistością wieczną – komunią z Bogiem. Królestwo owo rządzi się innymi prawami niż królestwo ziemskie. Syn jest posłuszny Ojcu i Syn poprzez wypełnienie zbawczego dzieła ukazuje światu prawdziwe oblicze Ojca. Uczniowie Chrystusa już teraz mają udział w Jego królestwie spełniając warunek następujący: „Każdy, kto jest z prawdy, słucha Mojego głosu”.

anka

Nowi święci w Kościele katolickim

Papież Franciszek kanonizował 20 października 14 osób. Wśród nich są świeccy i duchowni, mężczyźni i kobiety. Oto ich sylwetki.

Wśród kanonizowanych osób jest dwóch żonatych mężczyzn: ojciec ośmiorga i ojciec pięciorga dzieci, założyciele zakonów, męczennicy za wiarę oraz kobieta, która przekonała do zorganizowania ogólnoswiatowej nowenny do Ducha Świętego. Przykład ich wiary i heroizmu, jest wzorem dla nas żyjących współcześnie. Poniżej przedstawiamy krótkie sylwetki nowych świętych kościoła katolickiego.

Matka Maria Leonia Paradis (1840-1912)



Matka Maria jest założycielką Małych Sióstr Świętej Rodziny. Urodziła się w Quebecu. Posługiwała natomiast w Nowym Jorku w sierocińcu, a gdy przeniosła się do Indii, uczyła francuskiego i robót ręcznych w St. Mary's Academy. Biskup Montrealu poprosił ją o założenie zakonu, który wspierałby księży w ich pracy poprzez nieustanną modlitwę

oraz posługę w seminariach i na plebaniach, jako kucharki i praczki. Siostry miały być pokornymi i radosnymi sługami na wzór Chrystusa Sługi. Dziś zakonnice pracują w ponad 200 instytucjach edukacyjnych i ewangelizacyjnych.

Tak o matce Marii mówił św. Jan Paweł II: *Nie bała się różnych form pracy fizycznej, która jest ciężarem, który spada na tak wielu ludzi dzisiaj, podczas gdy była ona czczona w Świętej Rodzinie, w samym życiu Jezusa w Nazarecie. Tam zobaczyła wolę Boga dla swojego życia. Dzięki poświęceniom wpisanym w tę pracę, ale złożonym z miłości, poznała głęboką radość i pokój.*

Cud przypisywany matce Marii dotyczy uzdrowienia nowonarodzonej dziewczynki, która cierpiała na przedłużające się niedotlenienie. Dziewczynka została uzdrowiona w 1986 roku

11 męczenników z Damaszku (zamordowani w 1860 roku)



10 lipca 1860 roku w kościele franciszkanów pod wezwaniem świętego Pawła w Damaszku w Syrii 11 ludzi zostało zamordowanych z powodu odmowy wyrzeczenia się wiary i przejścia na islam. Ośmiu z nich to franciszkanie, misjonarze z Hiszpanii i Austrii: ojcowie Manuel Ruiz, Carmelo Bolta, Nicanor Asca-



nio, Nicolas M. Alberca y Torres, Pedro Solera, Engelbert Kollanda, bracia: Francisco Pinazo Peñalvera i Juan S. Fernández. Pozostali trzej to mężczyźni z Kościoła maronickiego, rodzeni bracia: Francis, Mooti i Raphael Massabki.

Najstarszy z nich, Francis, był ojcem ośmiorga dzieci. Motti był tatą dla pięciorga dzieci. Najmłodszy z nich Rafael był singlem, a długie godziny spędzał na modlitwie w kościele.

Islamscy ekstremiści wkroczyli do klasztoru franciszkanów na Starym Mieście w Damaszku i zamordowali zakonników. Trzem braciom zaproponowali przejście na islam, dzięki czemu mieli ocalić swoje życie. Najstarszy Franciszek miał na to odpowiedzieć „Jesteśmy chrześcijanami i w wierze w Chrystusa umrzemy. Jako chrześcijanie nie boimy się tych, którzy zabijają ciało, jak powiedział Pan Jezus”. Zostali oni brutalnie zamordowani.

Matka Elena Guerra (1835-1914)

Matka Elena założyła Oblatki Ducha Świętego, które do dziś działają w Afryce, Azji, w Europie i Ameryce Północnej. Była ona wielką czcicielką Ducha Świętego.

„Pięćdziesiątka się nie skończyła” – napisała Guer-

ra. – W rzeczywistości trwa ona nieustannie w każdym czasie i miejscu, ponieważ Duch Święty pragnął oddać się wszystkim ludziom, a wszyscy, którzy Go pragną, mogą Go zawsze przyjąć, więc nie musimy zazdrościć apostołom i pierwszym wierzącym; musimy tylko przygotować się jak oni, aby dobrze Go przyjąć, a On przyjdzie do nas tak, jak przyszedł do nich”.

Przez 20 lat matka Elena Guerra była przykuta do łóżka z powodu poważnej choroby. Przekonała papieża Leona XIII do zorganizowania ogólnoswiatowej nowenny do Ducha Świętego przed uroczystością Jego zesłania w 1895 roku

Ks. Józef Allamano (1851-1926)

Włoski ksiądz diecezjalny, którego misyjne zaangażowanie wpłynęło na wiele krajów. Założył on dwa zakony misyjne męski i żeński Zgromadzenie Misjonarzy i Misjonek Matki Bożej Pocieszenia. Do misjonarzy mówił tak: „Jako misjonarze musicie być nie tylko święci, ale niezwykle święci. Wszystkie inne dary nie wystarczą, aby zostać misjonarzem! Potrzeba świętości, wielkiej świętości”.

Cud, który został wzięty pod uwagę przy jego kanonizacji. Dotyczy uzdrowie-

nia mężczyzny, który został zaatakowany przez jaguara w amazońskiej dżungli. Sorino Yanomami, rdzenny mieszkaniec amazońskiej dżungli, w 1996 roku został zaatakowany przez jaguara, który złamał jego czaszkę. Minęło aż 8 godzin, nim ranny znalazł się w szpitalu, gdzie był leczony przez



siostry Misjonarki Matki Bożej Pocieszenia. W tym samym czasie ksiądz i brat zakonny z męskiej gałęzi tego zgromadzenia, wraz z żoną mężczyzny, modlili się przez wstawiennictwo błogosławionego Allamano. Po 10 dniach od operacji mężczyzna obudził się bez żadnych uszkodzeń, nie doznał żadnych długotrwałych skutków ataku, co zostało uznane za cud.





**10-17
listopada
2024 r.**

Maryjo, wstawiaj się za nami

ODPUSTY OPIEKI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, MATKI MIŁOSIĘRDZIA

SOBOTA, 9 LISTOPADA

Inauguracja Odpustu

Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej (w jęz. litewskim i polskim)
Godz. 16.30 – Akatysta ku czci NMP w kaplicy Ostrobramskiej (w jęz. litewskim)
Godz. 17.00 – Adoracja Najśw. Sakramentu w kościele (w jęz. litewskim i polskim)
Godz. 18.00 – Msza św. w intencji parafii i odwiedzających świątynię w kościele (w jęz. litewskim i polskim)

NIEDZIELA, 10 LISTOPADA

II Dekanat Wilna

Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji Archidiecezji Wileńskiej w kaplicy Ostrobramskiej (bp A. Poniškaitis)
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji członków kół Żywego Różańca w kościele

PONIEDZIAŁEK, 11 LISTOPADA

Dekanat Orański

Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji seniorów w kościele
Godz. 15.00 – Msza św. w intencji Domowego Kościoła w kościele (w jęz. litewskim i polskim)
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w kaplicy Ostrobramskiej (w jęz. francuskim)
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji rolników i rzemieślników w kościele

WTOREK, 12 LISTOPADA

Dekanat Święciański i Ignaliński

Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji uchodźców i migrantów w kościele
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w kaplicy Ostrobramskiej (w jęz. włoskim)
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji pracowników mediów w kościele

ŚRODA, 13 LISTOPADA

Dekanat Solecznicki

Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji kapłanów, osób konsekrowanych w kościele
Godz. 15.00 – Msza św. w intencji wspólnoty neokatechumenalnej w kościele (w jęz. litewskim i polskim)
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w kaplicy Ostrobramskiej (w jęz. angielskim)
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji licznych powołań w kościele

CZWARTEK, 14 LISTOPADA

Dekanat Trocki

Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji uczniów i nauczycieli w kościele
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w kaplicy Ostrobramskiej (w jęz. hiszpańskim)
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji polityków i urzędników państwowych w kościele

PIĄTEK, 15 LISTOPADA

Dekanat Kalwarii Wileńskiej

Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji pracowników służby zdrowia w kościele
Godz. 15.00 – Msza św. w intencji chorych w kościele (w jęz. litewskim i polskim)
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w kaplicy Ostrobramskiej (w jęz. ukraińskim)
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji hospicjum w kościele
Godz. 22.00 – Nocna adoracja Najśw. Sakramentu w kaplicy Ostrobramskiej

SOBOTA, 16 LISTOPADA

Dekanat Nowej Wilejki

Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji rodzin w kościele
Godz. 15.00 – Msza św. w kościele (w jęz. białoruskim)
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w kaplicy Ostrobramskiej (w jęz. rosyjskim)
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji młodzieży i harcerzy w kościele
Godz. 22.00 – Nocna adoracja Najśw. Sakramentu w kaplicy Ostrobramskiej

NIEDZIELA, 17 LISTOPADA

I Dekanat Wilna

Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji Litwy w kaplicy Ostrobramskiej (biskupi Litwy)
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji uczestników Odpustu w kościele

UWAGA!

Msze św. w kaplicy Ostrobramskiej w niedzielę o godz. 11.00 i 13.00 będą się odbywały przy otwartym oknie.
Ostrobramskie Centrum Pielgrzymkowe czynne codziennie w godz. od 10.00 do 19.00.
Transmisja Mszy św. o godz. 13.00 na antenie Radia „Znad Wilii” (103,8 FM).
Transmisje wideo oraz więcej informacji – www.ausrosvartai.lt/pl

Krótką obecność franciszkanów w Kosowie Huculskim

Kosów, po ukraińsku Kociv, miasto na Ukrainie. Po raz pierwszy wzmiankowany w 1424 r. jako własność księcia Świdrygiełły. Prawa miejskie otrzymał w 1654 r. W II poł. XIX w. miasto liczyło 2795 mieszkańców, dwie parafie, państwową warzelnię soli, słynie z handlu owcami. Miasto do 1945 r. nazywało się Kosów Huculski, leżało w obwodzie iwanofrankowskim, było siedzibą rejonu kosowskiego, w Polsce, nad rzeką Rybnicą.

W latach 1891–1939 z przerwami w Kosowie Huculskim działał zakład przyrodolecznicy prowadzony przez doktora Apolinarego Tarnowskiego, który sprawił, że w I poł. XX w. Kosów Huculski stał się drugą po Zakopanem stolicą polskiej Bohemy. W 1911 r. w zakła-

dzie Tarnawskiego powstał jeden z pierwszych zastępów późniejszego Związku Harcerstwa Polskiego, utworzony przez braci Kazimierza i Witolda Lutostawskich oraz Olgę Drahonowską. W Kosowie Huculskim wypoczywały i leczyły się popularne osoby życia artystycznego, politycznego i literackiego przedwojennej Polski. Podczas inwazji niemiecko-radzieckiej na Polskę w 1939 r. rząd polski przekroczył w Kosowie Huculskim granicę z Rumunią na rzece Czeremosz.

Franciszkanie w Kosowie posiadali kościół z parafią pw. Św. Mikołaja fundacji Jerzego i Marianny z Zamojskich Dzieduszyckich, koniuszycy królewskich, fundacja zrealizowana w 1740 r. Kościół drugi drewniany został wzniesiony w 1771 r. Ten kościół spłonął

w 1881 r. Posiadamy dość skromne informacje odnośnie działalności franciszkanów w Kosowie. Przez dość krótki okres obecności tam franciszkanów ta placówka była jedynie obecnością, nie zdążyła uformować się jako stabilny klasztor.



Kosów w 1910 r. Widok na miasto. W oddali widać kościół katolicki.

W czasie kasaty józefińskiej skasowano franciszkański klasztor w Kosowie w 1789 r. W czasie obecności franciszkanów w Kosowie na cmentarzu znalazło swoje miejsce wiecznego odpoczynienia dwóch franciszkanów: o. Stanisław Mrozowski zm. 5

stycznia 1791 r. i ostatni franciszkanin, który tam pracował po kasacie o. Protazy Donabiedowicz zm. 25 marca 1806 r. Następnie parafię przejęli księża diecezjalni.

Kolejna fundacja franciszkanów na Ukrainie zakończyła się dość szybko, bo po 49 latach. Czasy, w których rozpoczynały się obecności zakonników tuż przed rozbiorami Polski, nie miały podstaw do dłuższego trwania. Można rzec, że franciszkanie podobnie jak drzewa nie mogli *zapaść korzeni w nową rzeczywistość i zostali wyrwani*. Pomimo jednak krótkiego pobytu w Kosowie na polskojęzycznych kartach internetowych i w literaturze zaistniały informacje o franciszkanach.

O. Józef Makarczyk OFM-Conv., Miedniki Królewskie

Macierzyństwo Maryi

Chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami na temat macierzyństwa Maryi.

Po pierwsze, ważne jest, aby zauważyć, że mariologia (teologia o Maryi) jest zawsze powiązana z chrystologią (teologia o Jezusie Chrystusie). Jak mówi Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK): „Wiara katolicka w odniesieniu do Maryi opiera się na wierze w Chrystusa, a to, czego naucza ona o Maryi, wyjaśnia z kolei wiarę w Chrystusa” (§ 487).

W przypadku macierzyństwa Maryi, to właśnie to, kim jest Jej Syn, uczyniło dziewicze poczęcie najbardziej odpowiednim. Ważne było, aby Jezus naprawdę był w pełni człowiekiem, związanym w linii rodowej z naszymi pierwszymi rodzicami i w ten sposób narodzony z kobiety. Jednocześnie, biorąc pod uwagę fakt, że osoba, którą jest Jezus, jest Bogiem Synem odwiecznym, było stosowne, aby Jego poczęcie było cudowne: nie został poczęty w normalny sposób, ale przez boski akt. Jak napisał Joseph Ratzinger o dziewiczym macierzyństwie Maryi:

„Poczęcie i narodziny Jezusa oznaczają nowe zaangażowanie w historię, które przekracza wyjątkowość przynależności do każdej pojedynczej istoty ludzkiej. To, co zaczyna się tutaj, ma jakoś nowego stworzenia, dzięki całkowicie konkretnym interwencjom Boga. Takie narodziny mogą się zdarzyć tylko „bezpłodnej” kobiecie. To, co zostało obiecanie w Izajasza 54,1 stało się dla Łukasza konkretną rzeczywistością w

tajemnicy Maryi.

— Córka Syjonu, 47-48.

Jak wyraża to Katechizm: „Duch Święty, który jest „Panem i Ożywicielem”, zostaje posłany, aby uświęcić łono Maryi Dziewicy i w sposób boski uczynić je płodnym; sprawia On, że Maryja poczęła wiecznego Syna Ojca w człowieczeństwie, które wzięło od Niej” (KKK § 485).

Maryja jest zatem zarówno Dziewicą, jak i Matką, co spełnia proroctwo z Izajasza 7, 14; że dziewica będzie brzemienna.

Ten wielki cud wydarzył się dzięki doskonałej akceptacji planu Bożego przez Maryję: „Maryja rzekła: „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”” (Łk 1, 38). W ten sposób jej posłuszeństwo jest odwróceniem nieposłuszeństwa naszych pierwszych rodziców. W pewnym sensie jest więc nową Ewą, przez którą otrzymujemy dostęp do życia utraconego przez nieposłuszeństwo pierwszej Ewy.

Maryja jest prawdziwie Matką Boga (Theotokos), ponieważ jest prawdziwie Matką Jezusa, który jest Bogiem. Ważne jest, aby wyjaśnić, że przez ten tytuł Matki Boga nie mamy na myśli, że Maryja jest w jakikolwiek sposób źródłem boskości Jezusa. Jak już wspomniano, od wieczności osobą, którą jest Jezus, jest Bóg Syn, Słowo Odwieczne. Maryja nie jest boska, a jako istota ludzka nie jest wieczna, więc nie mogłaby być źródłem generatywnym statusu Jezusa jako Boga. Niemniej jednak, ponieważ jest matką Jezusa, a Jezus jest nie

tylko człowiekiem, ale także boski, jest matką Tego, który jest Bogiem: Matką Boga. „W rzeczywistości Ten, którego poczęła jako człowieka z Ducha Świętego, który prawdziwie stał się Jej Synem według ciała, nie był nikim innym, jak odwiecznym Synem Ojca, drugą osobą Trójcy Świętej. Dlatego Kościół wyznaje, że Maryja jest prawdziwie „Matką Boga” (Theotokos)” (KKK § 495). W rzeczywistości ten tytuł dla Maryi został obroniony na Soborze Powszechnym w Efezie w 431 r. n.e., w potępieniu herezji nestoriańskiej, która zaprzeczała tytułowi „Matki Bożej”.

Oprócz tego, że jest Matką Boga, Maryja jest także — duchowo — Matką Kościoła.

Jezus jest jedynym synem Maryi, ale jej duchowe macierzyństwo rozciąga się na wszystkich ludzi, których rzeczywiście przyszedł zbawić: „Syn, którego zrodziła, jest tym, którego Bóg ustanowił pierworodnym między wielu braćmi, to znaczy wiernymi, w których zrodzeniu i ukształtowaniu współdziała miłością macierzyńską”.

(KKK §501, cytując Lumen Gentium §63).

Katechizm ujmuje to gdzie indziej: „przez Maryję Duch Święty zaczyna wprowadzać ludzi, będących obiektem miłosiernej miłości Boga, do komunii z Chrystusem” (§ 725) i „Maryja stała się Niewiastą, nową Ewą („matką żyjących”), matką „całego Chrystusa” [tj. Kościoła zjednoczonego z Chrystusem, jej głową]” (§ 726).

Maryja jest zatem ściśle związana z Kościołem, które-

go jest archetypem. Kościół jest matką na wzór macierzyństwa Maryi.

„Struktura [Kościola] jest całkowicie podporządkowana świętości członków Chrystusa. A świętość mierzy się według „wielkiej tajemnicy”, w której Oblubienica odpowiada darem miłości na dar Oblubieńca”. Maryja wyprzedza nas wszystkich w świętości, będąc otajmnicą Kościoła jako „Oblubienicy bez zmyślenia i skazy”. Dlatego „maryjny” wymiar Kościoła poprzedza wymiar „Piotrowy” (KKK § 773).

Ostatnia część tego cytatu jest niezwykle poruszająca. Chociaż urząd papieża (Piotrowy wymiar Kościoła) jest ważny, może być owocny tylko w takim stopniu, w jakim działa w nim wymiar maryjny (wierna otwartość na boskie działanie Boga). Nawet papież powinien naśladować Maryję, aby mógł wypełnić swoją Piotrową misję. Maryja jest wyższa i wcześniejsza od Piotra.

W ten sposób Maryja może być postrzegana jako nasza matka w porządku łaski, której przykład powinniśmy naśladować.

Przez całkowite przyłgnięcie do woli Ojca, do odkupieńczego dzieła swego Syna, do każdego natchnienia Ducha Świętego, Maryja Dziewica jest dla Kościoła wzorem wiary i miłości. Przez to właśnie jest Ona „najznakomitszym i całkiem szczególnym członkiem Kościoła”. Maryja jest „figurą” Kościoła (typus Ecclesiae)” (KKK §967).

Parafrazując coś, co kiedyś przeczytałem u Hansa

Ursa von Balthasara: w subiektywnej świętości Maryi Kościół uzyskał swoją obiektywną świętość jako coś, czego nigdy nie może utracić. Jak podkreśla Lumen Gentium: „W ten szczególny sposób współpracowała [Maryja] przez swoje posłuszeństwo, wiarę, nadzieję i płomienną miłość w dziele Zbawiciela, przywracając duszom nadprzyrodzone życie. Dlatego stała się naszą matką w porządku łaski” (§ 61).

Dlatego Kościół zachęca do nabożeństwa do Maryi. Nie możemy jej naśladować, jeśli nie rozmyślamy nad jej świętością. Co więcej, oddając cześć Maryi, oddajemy cześć Panu, który jest źródłem, do którego wiedzie uwielbienie Maryi.

W pewnym sensie jesteśmy również zobowiązani to czynić. W hymnie Magnificat w Ewangelii Łukasza, Maryja mówi: „Zaiste, odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia” (Łk 1,48b). Ratzinger widzi w tym zarówno proroctwo, jak i nakaz; musimy nazywać Maryję błogosławioną, aby wypełnić to proroctwo. „Kościół zaniedbuje jeden z nałożonych na niego obowiązków, gdy nie wychwala Maryi. Oddala się on od słowa Biblii, gdy jego pobożność maryjna milknie” (Ratzinger, Maryja: Kościół u źródła, 62).

Dlatego możemy z ufnością oddać cześć Maryi jako Matce Boga i Matce Kościoła. Niech przez jej wstawiennictwo wszyscy proszący otrzymają łaskę Chrystusa i dzielą się nią z innymi.

Dr Richard Declue

40 lat męczeńskiej śmierci bł. Ks. Jerzego Popiełuszki

BIBLIJNA SYMBOLIKA 40-TKI

Liczba „czterdzieści” to w Biblii symbol pełni treści - swoista całość, liczba zamknięta, taka, że, po prostu wystarcza. 40 dni i nocy padał deszcz w czasie potopu. 40 lat wędrowali Izraelici pod wodzą Mojżesza z Egiptu do Ziemi Obiecanej. 40 dni i nocy przebywał Mojżesz na Bożej górze i otrzymał tablice Dekalogu. Gdy w Kanaanie przychodził czas pokoju, to bywało, że trwało 40 lat. 40 lat trwało panowanie króla Dawida. 40 dni i nocy pościł Pan Jezus na pustyni.

Punktem wyjścia dla zrozumienia, czym jest ta liczba w mentalności tamtych ludzi, jest świadomość, że tyle lat liczono na jedno pokolenie. Biblia używa liczby „czterdzieści” niemal 200 razy.

OBCHODY 40-LECIA ŚMIERCI BŁ. KS. J. POPIEŁUSZKI

Bardzo dobrze więc stało się, że powstał Społeczny Komitet Upamiętnienia 40. Rocznicy Porwania i Męczeńskiej Śmierci Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki. Wybiła godzina, by wskrzесиć pamięć o nim, by starszym

przypomnieć jego życiowe hasło, zaczerpnięte z nauki apostołów: „Zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12), by inspirować młodych ludzi przykładem Bł. Ks. Jerzego.

Jeszcze raz zdumiewaliśmy się jak człowieka o słabym zdrowiu Bóg uczynił heroldem wiary pośród komunistycznego ucisku Ojczyzny. W czasie stanu wojennego wołał w imieniu narodu: „Nie można uśmiercić nadziei. A <Solidarność> była i jest nadzieją milionów Polaków. (...) Pomimo bolesnych doświadczeń ostatnich miesięcy naród ciągle jeszcze gotowy jest do ofiarnej pracy dla dobra swej ojczyzny. Ale (...) nie można mówić o wspólnym budowaniu domu ojczyzny, kiedy nieszanowane są ludzkie prawa i poniżana jest ludzka godność”.

Została nam przypomniana głębia duchowa i niezwykła wrażliwość ks. Jerzego, pozwalająca odróżnić dobro od zła i prawdę od kłamstwa” 26 września 1982 przypomniał: „Nie ma Kościoła bez krzyża, nie ma ofiary, uświęcenia i służby bez krzyża. Nie ma trwania i zwycięstwa bez krzyża. Kościół ma głosić prawdę. Kościół ma być obrońcą uciśnionych. W imię prawdy Kościół nie może patrzeć obojętnie na zło i krzywdę

ludzka. (...)

Przypomniana nam została jego nauka, by „wyzbyć się lęku, który paraliżuje i zniewala umysł i ludzkie serce”, ale także przestroga, by nie pozwalać sobie na jakąkolwiek przemoc.

Nie mogło mnie tam nie być! Niegdyś, na progu pełnoletniości spieszyłam na Msze Święte za Ojczyznę, odprowadzane przez ks. Jerzego. Modliłam się o jego szczęśliwy powrót, gdy podali informację o jego uprowadzeniu. Poszłam i teraz, by jeszcze raz przeżyć - doświadczyć wspólnoty religijno-narodowej, skupionej wobec Najświętszej Ofiary - zgromadzonej przez bł. ks. Jerzego Popiełuszkę. Odświeżyć pamięć, cofnąć czas...

40 lat temu społeczeństwo szerokim nurtem przetaczało się przez kościół św. Stanisława Kostki. Gdy go porwano, wielką wspólnotę ludzi zjednoczoną w modlitwie, Bóg przygotowywał do przeżycia żałoby. Wtedy było nas wielu, bardzo wielu, niczym „gęsty, młody las”!

Wróciły wspomnienia, obecnie wokół kościoła przy którym jest pochowany ks. Jerzy, nie było nas aż tak wielu, jak wtedy, a byli to raczej ludzie starsi, nierzadko zrzeszeni w jakiś ruchach kultywujących pamięć, a więc o charakterze kombatanckim.

Zaś władza, i to najwyższa w państwie, tym razem była po naszej stronie, Pan Prezydent nie tylko wygłosił z pamięci piękną mowę, ale i razem z nami modlił się!

I wszystko byłoby pięknie, gdyby nie to, że ludzie znajdujący się poza zamkniętymi bramami kościelnego dziedzińca, znów trzymali transparenty z hasłami „nie zabijajcie Księdza”. Czy to tylko chichot historii, która zatoczyła koło i po prostu wróciła? Czy może jest to surowa konsekwencja kompromisów z kłamstwem po zamordowaniu ks. Jerzego? 40 lat okazało się bowiem zbyt krótkie, by dowieść i wyświetlić



prawdę o męczeństwie ks. Jerzego! Procesy są zamykane i wznawiane. Oczywistym jest, że Księdza porwano 19 X, wiadomo też, że jego zwłoki wyłowiono z Wisły - 30 X, ale coraz głośniejszą mowa o tym, że wrzucono go do rzeki dopiero 25 października! Nasuwa się pytanie: jeszcze żywego, czy martwego? Kiedy więc oddał ducha? I kto za tym stoi? Ku refleksji: Czy przypad-

kiem te kompromisy, na które ktoś musiał przystać, nie odbijają się dziś czkawką? W sukurs, z siłą proroctwa wracając do nas słowa ks. Jerzego: „Prawda ma w sobie znamię trwania i wychodzenia na światło dzienne, nawet gdyby starano się ją skrupulatnie i planowo ukrywać. (...) Korzeniem wszelkich kryzysów jest brak prawdy. (...)

S. Anna Mroczek



10 cnót Matki Bożej

Najczystsza
Najroztropniejsza
Najpokorniejsza
Najwierniejsza
Najpobożniejsza
Najposłuszniejsza
Najuboższa
Najcierpliwiejsza
Najmiłosierniejsza
Najboleśniej

Modlitwa do Matki Bożej Ostrobramskiej

Pozdrawiamy Cię, najchwalebniejsza Królowo i Matko Miłosierdzia, słynąca cudami w Ostrobramskim Obrazie. Upadamy na kolana przed Twym świętym Wizerunkiem. Błagamy Cię pokornie - zapal serca nasze miłością i udziel nam łaski wytrwania w służbie Twojej i Syna Twojego, Jezusa Chrystusa.

Zawierzamy Ci, o Matko Miłosierdzia i Matko Kościoła całą naszą diecezję, jej duszpasterzy, osoby konsekrowane i wszystkich wiernych. Uproś nam u Twego Syna tę łaskę, aby umacniała się wśród nas jedność i wiara dla dobra całego Kościoła, abyśmy wszyscy zjednoczeni więzami miłości ofiarnie pracowali w winnicy Kościoła

Świętego i budowali Królestwo Boże w sercach ludzkich.

Otwierasz przed nami Najmiłosierniejsza Matko szeroko swe ramiona i wyciągasz ręce pełne wszelkich łask i darów. Twoje serce matczyne pragnie nas obdarzyć wszystkim, czego potrzebujemy. Zachęceni tą dobrocią z ufnością zwracamy się do Ciebie. Uproś

nam, Matko, wszystko to, co jest nam potrzebne, a przede wszystkim spraw swym możliwym pośrednictwem, abyśmy strzegli czystości i niewinności, wiernie i wytrwale pielęgnowali dziecięcą miłość ku Tobie, a w sercu nosili obraz Serca Twojego Syna. Niech to Serce nas broni, kieruje nami i zaprowadzi nas do światłości wiecznej. Amen.

Żyjemy w systemie Antychrysta

Wywiad z ks. prof. Robertem SKRZYPCZAKIEM

Chrystus zwycięża, przegrywając. Takie są siła i logika Krzyża. Być może Chrystus będzie chciał doprowadzić do sytuacji, że po epoce chwały i popularności Kościoła w naszej ojczyźnie stanie się chłopcem do bicia, kozłem ofiarnym, sprowadzi na siebie zło tego świata i sam będzie uznany za złoćwyrę. W ten sposób upodobni się do Jezusa udreżonego na Golgocie. Prorok nieraz musi cierpieć i doznać zniewagi – mówi ks. prof. Robert Skrzypczak.

- Próbuje Ksiądz Profesor, jako jeden z niewielu kapłanów w Kościele, tak mocno poruszać temat Antychrysta. Spotykają Księdza z tego powodu jakieś nieprzyjemności ze strony Kościoła?

- Nie, jeśli już, to jakaś ironia, że angażuję się w ten temat. To bierze się z jakiegoś powierzchownego podejścia do zagadnienia, ponieważ Antychryst jest postacią biblijną. Tak jak interesują nas osoby z Biblii, np. Maria Magdalena, Szymon Piotr czy Nabuchodonozor, tak samo powinna kogoś, kto szanuje słowa Ewangelii, interesować osoba Antychrysta. Jego temat był zapowiadany przez samego Jezusa choćby w Ewangelii św. Mateusza, gdy Jezus mówił o ostatecznych boleściach, które spadną na świat i Kościół w postaci prześladowań i wstrząsów.

- Temat człowieka, przez którego przyjdzie zepsucie, przewija się na kartach Pisma Świętego wiele razy.

- Mówił o tym św. Paweł, o „człowieku nieprawości”, Anomiosie. Tym pojęciem wprost posługuje się św. Jan w swoich listach, kiedy mówi o Antychryście, który zaprzecza, że Jezus jest synem Boga. Jan mówił wręcz, że na świecie jego działanie jest widoczne, stwierdził też, że jest wielu Antychrystów.

- Czy wewnątrz Kościoła ten temat jest wstydliwie omijany?

- To zależy. Wielu ludzi Kościoła się tym zajmuje, co nie zawsze przekłada się na popularność zagadnienia w przestrzeni publicznej. Bardzo trafnie zdiagnozował tę postać już ponad sto lat temu Włodzimierz Sołowjow. Antychrystem zajął się również Robert Benson, który napisał o nim powieść „Władca świata” i sfabularyzował tę postać. Abp Fulton Sheen wielokrotnie nawiązywał do postaci Antychrysta, nie utożsamiając go

jednostkowo, ale widząc go niejako u podstaw wszystkich błędów, które psują dzisiaj świat. W jego optyce to potężna antropologiczna herezja godząca w same fundamenty prawdy o człowieku. Bezpo-



średnio na postać Antychrysta naprowadził mnie kard. Giacomo Biffi, arcybiskup Bolonii, który poświęcił tej postaci całą katechezę w ramach rekolekcji wielkopostnych w Watykanie.

W końcu sam Benedykt XVI do Antychrysta nawiązywał wielokrotnie, choćby w dziele „Jezus z Nazaretu” czy też w pracy poświęconej współczesnej egzegezie biblijnej. W jednym z ostatnich wywiadów, dołączonym do wielkiej biografii papieża Josepha Ratzingera autorstwa Petera Seewalda, Benedykt XVI powiedział wprost, że przyczyną jego abdykacji był brak sił duchowych i fizycznych, by przeciwstawić się temu, czemu nadał imię „ducha Antychrysta”

. Na naszych oczach, jak to ujął, konstruowane jest nowe antychrześcijańskie credo, przedstawiające wszystko na opak: to, co było dobre, jest dziś potępiane; to, co było uznawane za złe i szkodliwe, dziś jest proponowane jako zdobycz cywilizacji.

- Dzisiaj mówimy wręcz o całym systemie Antychrysta. Okultyzm i magia królują w kulturze, w polityce natomiast agenda gender i aborcja jako podstawowe prawa człowieka.

- Antychryst to mainstream, główny nurt myślenia w naszym postchrześcijańskim społeczeństwie. Decyduje o wejściu na salony. Kto będzie chciał mu się przeciwstawić, będzie wykluczony, a wyklu-

czenie będzie gwałtowne i bolesne. Benedykt XVI przyznał, że ten proceder może budzić lęk wśród wierzących chrześcijan. Ten lęk przygniata dzisiaj zarówno hierarchów, jak też rodziców i nauczycieli.

- Antychryst to będzie człowiek czy ideologia?

- Tradycja Kościoła skłaniała się do utożsamiania Antychrysta z osobą, z niszczycielem, deprawatorem.

- W Kościele „każde stulecie ma swojego Antychrysta”.

- Utożsamiano go, w zależności od epoki, z Neronem, potem Mahometem czy wielkimi, krwawymi dyktatorami, takimi jak Hitler czy Stalin. W środowiskach protestanckich bardzo często samego papieża nazywano Antychrystem, a nawet cały Kościół katolicki. W moim przekonaniu to zasłona dymna, by zakryć istotę sprawy. Bardziej, za Włodzimierzem Sołowjowem, Fultonem Sheenem i ks. Dolindo Ruotolo, skłaniam się ku temu, że Antychryst jest pewnym sposobem myślenia, który ma ogromną siłę uwodzenia. Istotą tej pokusy jest bardziej lub mniej zakamuflowane dążenie do wyeliminowania osoby Chrystusa z obszaru ludzkiej nadziei. W Kościele chodzi o takie przekierowanie uwagi teologicznego dyskursu i duszpasterskiego działania, by w efekcie nie był głoszony kerygmat o jedynym Zbawicielu, ale by wiara utraciła swoją czystą postać i została zastąpiona jakimś atrakcyjnym humanizmem bądź charytatywnym zaangażowaniem. Antychryst nie przekonuje ludzi do ewidentnego zła czy ateistycznej inspiracji. Chce raczej sobą i swoim działaniem

zasłonić osobę Jezusa, zrobić wszystko, by ludzie przestali myśleć o Nim jako jedynym zbawicielu świata. Antychryst jest słodkim, uśmiechniętym trucicielem.

- Nic nowego, w czasach Starego Testamentu takim miejscem pociągającego zepsucia była „wielka nierządnicą” Babilon, która uwodziła swoimi grzechami i odciągała ludzi od Boga.

- Wielki Babilon jako nierządnicą pojawia się zwłaszcza w Apokalipsie św. Jana, zawierającej chrześcijański klucz do czytania dziejów i rozeznawania działania Bożego wśród przejawów ofensywy wrogów ludzkiej nadziei. Figura ta odnosi się do cywilizacji, do budowania wielkiego miasta, w którym miłość do człowieka jest realizowana za cenę przekreślenia czy też pogardy okazanej Bogu. Ludzkość znalazła się na placu takiej budowy, i o tym mówił właśnie Benedykt XVI. Nowym osiągnięciem „zglobalizowanej społeczności” ma być w swojej istocie coś w rodzaju anty-Dekalogu, negacja mądrości Krzyża, eliminacja Chrystusa. W jej ramach Kościół i jego pedagogia mają służyć wyłącznie tymczasowemu, przejściowemu szczęściu człowieka tu, na ziemi. To zło proponowane pod pozorem dobra. Celem takiego podejścia jest przekonanie nas wszystkich, że nie istnieje żaden inny świat, żadne życie wieczne. Liczy się jedynie to

życie i musimy wszyscy zaangażować się w podnoszenie jego jakości. Działalność Antychrysta ostatecznie cuchnie siarką, bo zmierza do realizacji zamiaru diabła, by odciąć nam dostęp do zbawienia wiecznego poprzez odepchnięcie ręki, która chce nas uratować od grzechu i śmierci.

- Czyha jesteśmy w momencie, gdy dialog z kulturą świecką przestaje mieć sens?

- Jesteśmy w punkcie, w którym naszej misji przestało służyć pojęcie dialogu, pojęcie bardzo modne w drugiej połowie XX wieku. Optymistyczne nadzieje na układanie się z tym światem poprzez niekończący się dialog z nim zostały poważnie nadwerężone, o ile nie całkowicie wyczerpane.

Romano Amerio już sześćdziesiąt lat temu przestrzegał przed tak zwanym dialogizmem, czyli ideologią zmierzającą do tego, by dialogiem i inkluzywnością zastąpić przepowiadanie Ewangelii i wzywanie do nawrócenia. A przecież w tym przede wszystkim celu wysłał na świat swoich apostołów Jezus.

- Czyli kolejna modna ideologia, inkluzywność do zatracenia własnej wyrazistości, tożsamości.

- Chodzi o coś o wiele głębszego niż dobór metody duszpasterskiej. Ze zbawieniem człowieka nie należy żartować – mawiał często



ks. Dolindo Ruotolo. Kard. Holandii Wilhelm Eijk zwrócił uwagę na fragmenty w Katechizmie Kościoła Katolickiego zawierające profetyczny zapis czasów ostatecznych, w których żyjemy. Mowa w nich o tym, że przed powrotem Pana Jezusa przyjdzie na Kościół czas próby. Nastanie „czas Antychrysta” polegający na tym, że będą ludziom proponowane łatwe rozwiązania

od dawna już katolicyzm stał się nawykiem religijnym bądź niepotrzebnym gadżetem. Z punktu widzenia chrześcijańskiej, teologicznej formacji jesteśmy jak dzieci. Mówił o tym już przed czterystu laty św. Franciszek Salezy. Jeśli dasz dziecku najwyższej jakości klejnot do zabawy, przez jakiś czas będzie się tym interesowało, ale zaledwie zobaczy cukierek bądź inny łakoć, rzuci

skiej wiary, postać Kościoła. Walka dotyczy pierwszeństwa wiary w Zmartwychwstałego, egzystencjalnego wyrazu Chrystusowego pokonania strachu przed śmiercią, które – według zapowiedzi samego Zbawiciela – przejawia się w postawach miłości i jedności przeżywanej w wymiarze krzyża. Być może zamiast płynąć w stronę nieba, popłynęliśmy w stronę bagien, utknęliśmy

czasów” nadejdzie po epoce Benedykta XVI. To nie znaczy, że papież Franciszek jest na przegranej pozycji. Jemu trafiło się zarządzanie Kościołem w bardzo trudnym momencie. Być może musimy nawrócić się do pierwotnego, apostołskiego kerygmatu, nowej postaci przepowiadania Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego; do chrześcijaństwa w innej, bardziej radykalnej i bardziej świętej postaci niż ta jurydyczna, religijna i kulturowa, do której się przyzwyczailiśmy, a od której odwracają się nowe pokolenia, nie dostrzegając ani nie wyuczując w niej żadnej dobrej nowiny dla siebie. Być może sekularyzacja i apostazja są narzędziami w rękach Boga dla oczyszczenia wiary mającej prowadzić ludzi do nieba?

nymi metodami, tymczasem zamiast ulepszyć, w wielu miejscach jeszcze bardziej je zepsuło. Maryja wciąż nam powtarza, że nie ma lepszej strategii oczyszczenia wiary niż nawrócenie się do Chrystusa. Przyznanie się do Niego i goszczenie Jego paschy w sobie idzie często w parze z odrzuceniem i prześladowaniami. Chrześcijanie muszą być solą i znakiem sprzeciwu dla mieszkańców tego świata. Jezusowi czasem bito brawa i usiłowano obwołać Go królem, lecz potem wszyscy odwrócili się od Niego, wołając do Piłata: „Ukrzyżuj Go!”. Fulton Sheen był przekonany, że prawdziwy Kościół Chrystusowy nie będzie zapraszany na salony i do pasma najlepszej oglądalności w mediach. Bo tam dominuje przekaz Antychrysta o wzmocnionej częstotliwości. Prawdziwy Kościół będzie szykanowany i prześladowany, bo tak traktowano od początku jego Założyciela. Taki Kościół dostarczy współczesnemu człowiekowi właściwych warunków do odzyskania wolności i nadziei, warunków do nawiązania osobistej zażyłości z Chrystusem. Jak widać, długa droga przed nami.

- Oglądałem Żydów mejsańskich opowiadających, jak przestanie Jezui zostało zabagnione, ile w nim elementów pogańskich. Nie mamy świadomości, ile jest w nim rzeczy niepotrzebnych.

- W przypowieści Jezusa Syn Człowieczy sieje dobre ziarno, Zły zaś w nocy rozrzuca kąkol. Chciałoby się wejść z jakimś szwadronem oczyszczenia, by tego kąkolu się pozbyć. Mija 60 lat od Soboru Watykańskiego II. Tamto pokolenie próbowało naprawiać chrześcijaństwo rewolucyj-

Rozmawiał Jakub Pacan

* Ks. prof. Robert Skrzypczak – profesor teologii, wykładowca akademicki, autor książki, ceniony rekolekcjonista.



duchowe i religijne, ale za cenę wyrzeczenia się prawdy. O taki efekt dziś nietrudno, ponieważ przeważnie interesuje nas skuteczność w działaniu, jesteśmy niewolnikami statystyk, jesteśmy przerażeni perspektywą bycia mniejszością niebraną pod uwagę na tym świecie. Gdy lecą nam liczby na łeb, na szyję, dopada nas panika, jakby Chrystusa miało dopaść bankructwo. Tymczasem ksiądz Dolindo miał odwagę mówić, że Chrystus zwycięża, przegrywając. Takie są siła i logika Krzyża. Być może Chrystus będzie chciał doprowadzić do sytuacji, że po epoce chwały i popularności Kościół w naszej ojczyźnie stanie się dzieckiem do bicia, kozłem ofiarnym, sprowadzi na siebie zło tego świata i sam będzie uznany za zło. W ten sposób upodobni się do Jezusa udręczonego na Golgocie. Prorok nieraz musi cierpieć i doznać zniewagi.

w kąk diament i pobiegnie za błahostką. Taki niejednokrotnie los w przestrzeni naszej samoświadomości spotykają wielowiekowe skarby katolickiej wiary.

- Tylko czy zachowamy miejsca czystej wiary, wzorce, na których będą się mogły oprzeć przyszłe pokolenia?

- Niektórzy uważają, że trzeba budować katolickie bastiony przetrwania. Jest to jakaś myśl. Pada propozycja odwołania się do tzw. opcji Benedykta, czyli tworzenia wysegregowanych środowisk przechowania klejnotów wiary na lepsze czasy.

Ale można do tego podejść również w inny sposób. Matka Boża nieraz nawiązywała w swoich objawieniach do tak tzw. końca czasów. Z tego pojęcia korzystają Księga Daniela oraz Apokalipsa. Moją uwagę przyciągnęło w tym względzie wciąż mało znane przestanie Matki Bożej z hiszpańskiego Garabandalu. Objawienia te nastąpiły w czasie Soboru Watykańskiego II. Maryja, nawiązując do swojego orędzia z Fatimy o konieczności nawrócenia, mówiła o nadchodzącym „końcu czasów”. To inna nazwa próby, przez którą chrześcijanie muszą niebawem przejść. Konkretnie Maryja wskazała na czas po pontyfikacie papieża Benedykta. Być może musi się wypalić, niejako przemienić postać istnienia chrześcijań-

na mieliźnie jakiejś niespecyficznej religijności. I sami z tego się nie wydobędziemy. Potrzeba nowej interwencji Boga, szczególnej pomocy ze strony naszej niebiańskiej Mamy.

- Może triumf Niepokalanego Serca Maryi odczytujemy w zbyt ludzki i polityczny sposób?

- Myśmy się przyzwyczaili, że wiara ma być systemem, instytucją, otoczoną jak drutem kolczastym przez prawo kanoniczne i liturgiczne rubryki. Zapatrzyliśmy się w masywną strukturę kasy pancernej, zapominając o jej zawartości. Maryja wskazała, że „koniec

Modlitwa do św. Michała Archanioła

Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.



Dojrzała miłość czy tylko rytualne czynności?

Jako ksiądz luterański Dietrich Bonhoeffer podczas ceremonii ślubnej często udzielał parom następującej rady: Dziś jesteście zakochani i wierzycie, że wasza miłość utrzyma wasze małżeństwo, ale tak nie jest. Życzę, by wasze małżeństwo utrzymało waszą miłość.

Mądre słowa, ale co one dokładnie oznaczają? Dlaczego miłość nie może utrzymać małżeństwa?

Bonhoeffer podkreśla, że naiwnością jest myślenie, że uczucia utrzymają nas w miłości i zaangażowaniu na dłuższą metę. Nie mogą i nie zrobiłyby tego. Ale rytuał może. Jak? Tworząc pojemnik rytualny, będący w stanie utrzymać nas w równowadze w tej górskiej kolejce emocji i uczuć, które będą nas nękać w każdym długoterminowym związku.

Mówiąc prościej, nigdy nie utrzymamy długoterminowego związku z innym człowiekiem, z Bogiem, z modlitwą lub w bezinteresownej służbie na podstawie dobrych uczuć i pozytywnych emocji. Po tej stronie wieczności nasze uczucia i emocje przeważnie

przychodzą i odchodzą samowolnie i nie są stałe.

Znamy niestałość naszych emocji. Pewnego dnia czujemy pozytywne uczucie do kogoś, a następnego dnia czujemy się zirytowani. To samo dotyczy modlitwy. Pewnego dnia czujemy ciepło i skupienie, a następnego dnia czujemy się znudzeni i rozproszeni.

Dlatego Bonhoeffer sugeruje, że musimy podtrzymywać miłość i modlitwę poprzez rytuał, to znaczy poprzez stałe praktyki, które utrzymują nas w równowadze i zaangażowaniu w przepływie zmieniających się uczuć i emocji.

Na przykład weźmy parę w małżeństwie. Zakochują się i zobowiązują się kochać siebie nawzajem i pozostać ze sobą do końca życia, a w głębi duszy w pełni to zamierzają czynić. Szanując się nawzajem, są dla siebie dobrzy i daliby się za siebie zabić. Jednak nie zawsze dotyczy to ich emocji. Czasami ich emocje pozornie zaprzeczają ich miłości. Są zirytowani i źli na siebie. Jednak ich działania wobec siebie nadal wyrażają miłość i zaangażowanie, a nie ich negatyw-

ne uczucia. Rytualnie całują się, wychodząc rano z domu, mówiąc: „Kocham cię!” Czy te słowa są kłamstwem? Czy po prostu wykonują ruchy? Czy to prawdziwa miłość?

To samo dotyczy miłości i zaangażowania w rodzinie. Wyobraź sobie matkę i ojca z dwójką nastoletnich dzieci, szesnastoletnim chłopcem i czternastoletnią dziewczynką. Jako rodzina mają zasadę, że będą siedzieć razem przy kolacji przez czterdzieści minut każdego wieczoru, bez telefonów komórkowych lub innych tego typu urządzeń. Wiele wieczorów, kiedy syn, córka lub jedno z rodziców przychodzi do stołu (bez telefonu komórkowego) z powodu obowiązku wspólnego picia np. herbaty, znudzeni, bojący się wspólnego czasu, chcący być w tym czasie gdzie indziej. Ale przychodzą, ponieważ podjęli to zobowiązanie. Czy tylko po prostu wykonują ruchy, czy jednak okazują prawdziwą miłość?

Jeśli Bonhoeffer ma rację, a ja twierdzę, że ma rację, nie tylko wykonują ruchy, ale wyrażają dojrzałą miłość. Łatwo jest wyrażać miłość i być

zaangażowanym, kiedy nasze uczucia prowadzą nas i tam trzymają. Ale te dobre uczucia nie utrzymają naszej miłości i zaangażowania na dłuższą metę. Tylko wierność zobowiązaniu i rytualne działania, które podtrzymują to zaangażowanie, powstrzymają nas przed odejściem, gdy dobre uczucia znikną.

Nie jest to rozumiane w naszej dzisiejszej kulturze, na prawie każdym poziomie. Od osoby uwikłanej w kulturę uzależnioną od uczuć, po sporą liczbę terapeutów, duchowieństwa, liderów modlitewnych, kierowników duchowych i przyjaciół Hioba, słyszymy zdanie: Jeśli tego nie czujesz, to nie jest to prawdziwe; po prostu wykonujesz ruchy! To pusty rytuał!

Rzeczywiście, może to być pusty rytuał. Jak mówi Pismo, możemy czcić naszymi ustami, nawet gdy nasze serca są daleko.

Jednak częściej jest to dojrzały wyraz miłości, ponieważ jest to teraz miłość, która nie jest już napędzana przez egoistyczne interesy i przyjemne uczucia. Teraz jest to miłość, wystarczająco mądra i doj-

rzała, by uwzględnić ludzką kondycję w całej jej niedoskonałości i złożoności oraz to, jak wszystko to wszystko ubarwia i komplikuje – w tym osobę, którą kochamy, nas samych i rzeczywistość samej ludzkiej miłości. Książka, której potrzebujemy, o miłości, nie zostanie napisana przez namiętnych kochanków w ich miesiącu miodowym, tak jak książka, której potrzebujemy o modlitwie, nie zostanie napisana przez religijnego nowicjusza pochłoniętego pierwszym zapałem modlitwy (ani przez najbardziej entuzjastycznych liderów modlitwy). Książka, której potrzebujemy o miłości, zostanie napisana przez małżeństwo, które dzięki rytuałowi podtrzymywało zobowiązanie przez wzloty i upadki wielu lat. Tak samo książka, której potrzebujemy o modlitwie, zostanie napisana przez kogoś, kto podtrzymywał życie modlitwy i kościoła, przychodząc regularnie i w dni powszednie i niedziele, kiedy czasami ostatnią rzeczą, którą chciał zrobić, była modlitwa lub chodzenie do kościoła.

Ron Rolheiser

Nowe małżeństwo w drodze na ołtarze

„Ponadczasowy ideał chrześcijański”

We francuskiej diecezji Saint-Brieuc, we wschodniej części Bretanii, rozpoczął się proces beatyfikacyjny Claude’a-Toussaint’a Marot’a i Marguerite-Marie Piquet de la Motte, znanych jako państwo de La Garaye. „Miłosierni małżonkowie” znani byli z działalności społecznej i zaangażowania na rzecz osób chorych, ubogich i cierpiących.

Czy kolejna para zostanie wkrótce wyniesiona na ołtarze? W kościele Saint – Malo (św. Makłowiusza) w Dinan w diecezji Saint-Brieuc, we wschodniej części Bretanii, rozpoczął się proces beatyfikacyjny kolejnego małżeństwa.

DO NIEDAWNA NIE DO POMYSŁENIA

„Jeszcze do niedawna nie do pomyslenia było wyobrażenie sobie beatyfikacji osób świeckich, a tym bardziej małżeństwa, które nie poniosło śmierci męczeńskiej, nie przejawiało życia mistycznego, ani nie przyczyniło się do wyjątkowych wydarzeń” – wyjaśnia brat Jean-Marie Gueullette (OP), przewodniczący komisji historycznej procesu beatyfikacyjnego.

Przypomnijmy, że pierwszą

beatyfikowaną parą małżeńską było małżeństwo Marii i Alojzego Beltrame Quattrocchich. Doniosłej uroczystości dokonał 21 października 2001 r. papież Jan Paweł II i to dokładnie w 20. rocznicę ogłoszenia adhortacji apostołskiej „Familiaris consortio”, traktującej o roli rodziny w życiu chrześcijańskim. W mszy św. uczestniczyło troje ich dzieci: ks. Tarcisio liczył wtedy 95 lat, o. Paolino – 92 lata, a Enrichetta – 87 lat; s. Maria Cecylia zmarła w 1993 r. Wspólnie wyniesienie na ołtarze dotyczyło jeszcze Ludwika i Zeli Martinów (ogłoszeni błogosławionymi w 2008 r., a świętymi w 2015 r.) oraz Józefa i Wiktorii Ulmów (ogłoszeni błogosławionymi wraz ze swoimi dziećmi w 2023 r.).

MIŁOSIERNI MAŁŻONKOWIE

Pamięć o państwie de La Garaye pozostała żywa w ich rodzinnej Bretanii przez ponad 250 lat. Podczas swojej wizyty w Sainte-Anne-d’Auray w 1996 r. papież Jan Paweł II podkreślił ich działalność społeczną i charytatywną. Ojciec Święty nazwał ich „miłosiernymi małżonkami”.

Para niemal przez 50 lat zajmowała się opieką nad

najbardziej potrzebującymi. Zamek w Taden, w którym zamieszkiwali, przekształcili w szpital, a w przebudowanych stajniach zorganizowali 60 łóżek dla chorych.

Na te decyzje miały wpływ dwa smutne wydarzenia w ich życiu. Pewnego dnia, podczas



polowania, Marguerite spadła z konia. Po wypadku nastąpiły poważne komplikacje zdrowotne, które uniemożliwiły kobiecie posiadanie dzieci. Siedem lat później małżonków dotknęła przedwczesna śmierć szwagra – Józefa de Pontbrianda. Claude i jego żona zdecydowali się porzucić wystawne życie i rozpoczęli służbę ubogim. Sami opiekowali się podopiecznymi. Hrabina nauczyła się opatrywać rany i specjalizowała się w chorobach oczu. Małżonkowie kształcili się w dziedzinie

medycyny, a także zatrudniali doświadczonych medyków, mających bardzo dobrą reputację w regionie.

Państwo de La Garaye przekształcili jeden z budynków gospodarczych na laboratorium chemiczne, w którym tworzone leki. Do pomocy

zatrudnili czterech chirurgów. Każdego roku, kilkunastu lekarzy, przyjeżdżało tu na szkolenia. W 1733 r. powstała również przybudówka do szpitala w Dinan, w której znajdowały się dwadzieścia cztery łóżka przeznaczone dla nieuleczalnie chorych, opuszczonych przez lekarzy i ich bliskich. Jeden z chirurgów, Sieur Le Bigot de Carvilli, zanotował w swoim dzienniku z tamtych czasów, że szpital hrabiego i hrabiny de La Garaye uzyskał zdumiewające przypadki uzdrowień za

pomocą „niezbędnych soli”, „bez użycia maści i plastrów”.

Claude i Marguerite do końca życia nieśli pomoc innym, poświęcając cały swój majątek. Hrabia zmarł 2 lipca 1755 r. w osiemdziesiątym roku życia. Jego żona dołączyła do niego 20 czerwca 1757 r.

PONADczasowy IDEAL CHRZEŚCijański

Podczas uroczystego rozpoczęcia procesu, 22 września, wskazano na cztery cnoty, którymi wyróżniali się państwo de La Garaye: **wiarę** (małżonkowie służyli Bogu w ubogich, widząc w nich braci w Chrystusie), **miłość miłosierdną** (przejawiała się w konkretnym działaniu o charakterze wręcz heroicznym na rzecz najuboższych), **mądrość** (radikalny Claude był tonowany przez Marguerite, co przyczyniło się do bardziej sprawiedliwej i trwałej hojności), a także na **sprawiedliwość** (Claude wypłacał odszkodowania tym, którzy ponieśli szkodę, wykazując się w ten sposób silnym poczuciem sprawiedliwości).

„Uosabiają oni ponadczasowy ideał chrześcijański” – podkreślił bp Denis Moutel, podczas wszczęcia procesu beatyfikacyjnego.

Anna Gębalska – Brekets

Wszystkie religie prowadzą do Boga? Niestety nie.

Niedawna wypowiedź papieża Franciszka podczas pielgrzymki do Oceanii i Azji wzbudziła na nowo pytanie, czy wszystkie religie prowadzą do Boga. W tej kwestii wiele jest nieporozumień, trzeba więc jasno powiedzieć: obecność „ziaren Słowa” w innych religiach nie oznacza, że wszystkie religie są równe i wszystko jedno, jaką wyznajemy.



Chrześcijanie od pierwszych wieków zdawali sobie sprawę z tego, że Objawienie Boże, które otrzymali w Chrystusie, nie jest rozłączne od Bożego działania we wszelkich kulturach. Gdyby było inaczej, głoszenie Dobrej Nowiny byłoby niemożliwe – nie istniałoby bowiem „pole”, na którym można by zasiać Słowo Boże, gleba byłaby całkowicie obca i nieprzyjazna. Zwracali na to uwagę już Ojcowie Kościoła, a prawda ta została na nowo wyrażona w soborowej deklaracji „Nostra aetate”.

Przypomniał ją także św. Jan Paweł II:

Już w pierwszej encyklice mojego pontyfikatu przypominałem starożytną naukę sformułowaną przez Ojców Kościoła, zgodnie z którą należy uznać „ziarna Słowa” istniejące i działające w różnych religiach (...) „Ziarna prawdy” istniejące i działające w różnych tradycjach religijnych są odblaskiem jedynego Słowa Bożego, „które oświeca każdego człowieka” (...) Trzeba pamiętać, że wszelkie poszukiwania prawdy i dobra, a ostatecznie Boga, podejmowane przez ludzkiego

ducha wzbudzone są przez Ducha Świętego. Właśnie z tego pierwotnego otwarcia się człowieka na Boga rodzą się różne religie” (Jan Paweł II, Katecheza wygłoszona podczas audiencji generalnej 9.09.1998).

Słowa Papieża Franciszka z ostatniej pielgrzymki należy rozumieć w takim właśnie kontekście. Nadawanie im odmiennego sensu, jakoby

papież twierdził, że wszystkie religie są równe i właściwie głosił indyferentyzm religijny, byłoby sprzeczne z całym dotychczasowym nauczaniem Kościoła.

Jan Paweł II wyjaśnia też, jak się ma uznanie tego, co pozytywne w innych religiach, do głoszenia Dobrej Nowiny wszystkim narodom świata:

Nie zapominamy przy tym jednak, że Jezus Chrystus jest jedynym Pośrednikiem i Zbawicielem rodzaju ludzkiego. Nie powinno to również osłabiać zaangażowania misyjnego, do którego jesteśmy zobowiązani w duchu posłuszeństwa przykazaniu zmarłego Pana: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19). Postawa szacunku i dialogu stanowi raczej słuszne uznanie „ziaren Słowa” oraz „westchnień Ducha”. W tym sensie, w żaden sposób nie sprzeciwiając się głoszeniu Ewangelii, ona je przygotowuje w oczekiwaniu na moment wyznaczony przez miłosierdzie Pańskie.

Ciekawe spojrzenie ukazuje tu jezuita, o. Myron J. Pereira, mieszkający i pracujący

od 50 lat w Bombaju. Chrześcijaństwo otoczone jest tam „morzem” hinduizmu, jego perspektywa jest więc inna od naszej, (...) gdzie katolicy stanowią olbrzymią większość społeczeństwa.

W tekście zamieszczonym na azjatyckim portalu katolickim już po pielgrzymce Franciszka o. Pereira pisze o naturalnej religijności:

Religie są prawdopodobnie jednymi z najstarszych organizacji społecznych ludzkości i wszystkie mają tendencję do zachęcania do rytualizmu, gromadzenia rytuałów i świętych przedmiotów w celu „obłaskawienia” bóstwa. Podobne do tego są przesady, które kładą przesadny – a więc zniekształcony – nacisk na pewne miejsca, osoby i działania jako mające dobroczynną lub złowrogą wartość. Już w tym momencie widać więc, że nie wszystko, co „religijne” rzeczywiście prowadzi do Boga. Religijność, której nie oświeciło Boże objawienie, bardzo łatwo przekształca się w magiczne podejście do rzeczywistości czy też w rytualizm.

Jak zauważa o. Pereira, nie prowadzi to do duchowego wyzwolenia, ale przeciwnie – do większego zniewolenia, do utrzymywania ludzi w lęku przed tym, że tak rozumiane bóstwo mogłoby ich ukarać, jeśli nie zostanie „obłaskawione”. Chrześcijańskie rozumienie Boga jest jednak diametralnie różne: to sam Bóg wychodzi do nas z łaską, a my odpowiadamy Mu poprzez wiarę, poprzez przyjęcie Jego Słowa.

O. Pereira przeciwstawia więc „religię ucisku i lęku” „religii wyzwolenia”. Jedna i druga mają odwrotny skutek. Ta pierwsza zamyka nas w lęku i nie prowadzi też do otwarcia serca na innych ludzi (co jest ewidentne w przypadku hinduizmu, gdzie system kastowy przez wieki całkowicie izolował od siebie poszczególne grupy społeczne). Ta druga przynosi wierzącemu wyzwolenie, otwiera go na



działanie Ducha, a jednocześnie otwiera na innych ludzi.

Religia wyzwalająca charakteryzuje się „owocami Ducha” – hojnością, otwartością, powściągliwością, troską o innych, przebaczeniem, pokojem serca i radością. Promuje harmonię i życzliwość,

nie tylko w społeczeństwie, ale w całym wszechświecie. Tam, gdzie trwa takie „życie w Duchu”, wierzący ma podstawę do zdrowego etycznego postępowania.

Obraz różnych religii współistniejących ze sobą w pokoju jest pewnym ideałem, który możemy odnaleźć także w dokumentach soborowych. Przedstawianie takiego ideału nie może jednak oznaczać ignorowania rzeczywistości i faktycznych problemów. A, jak wskazuje o. Pereira, są one konkretne. Dwa najistotniejsze to fundamentalizm oraz tzw. „komunalizm”.

Fundamentalizm pojawić się może w każdej religii, także w chrześcijaństwie, jednak dziś dotyczy głównie hinduizmu i islamu. Fundamentalizm to nacisk na „literalne” zachowanie świętych pism. Karmi się on fikcyjnym przekonaniem, że każda interpretacja jest zła i trzeba trzymać się dosłownie „świętej” litery. Gdy święte pisma nakazują tępić innowierców, to tak właśnie należy czynić, nie zważając na kulturowy, językowy i historyczny kontekst, w którym pisma te powstawały. Z fundamentalizmem nie da się dyskutować. Do czego prowadzi fundamentalizm, widać na przykładzie Państwa Islamskiego czy reżimu talibów. „Stróżę wiary” nie ustają w prześladowaniu wszystkich, nieustannie doszukując się odstępstwa od zasad i karząc wszystkich, którzy się go dopuszczają. Jak w takiej sytuacji mówić o jakimkolwiek „dialogu międzyreligijnym”?

Jest jednak coś jeszcze gorszego niż czysty fundamentalizm. Chodzi o tzw. „komunalizm”. Komunalizm – zjawisko społeczne polegające na wykorzystywaniu różnic religijnych i podtrzymywaniu antagonizmów między wspólnotami religijnymi dla osiągnięcia celów politycznych.

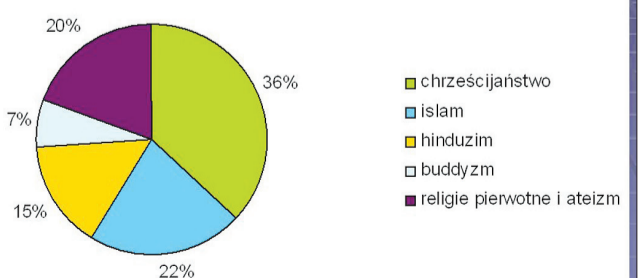
To termin raczej nieznan u nas, ale będący w Indiach bardzo bolesnym doświad-

zeniem dla chrześcijan. Chodzi o zaprzęgnięcie religii do celów politycznych: tak właśnie postępuje partia premiera Indii, Narendry Modi'ego. Hinduizm postrzegany jest przez niego jako czynnik integrujący Indie, a dla przedstawicieli innych religii nie ma tam miejsca. W Europie historia wojen religijnych w okresie reformacji nauczyła nas już przynajmniej w pewnym stopniu, jak groźne może być to, gdy władcy zaprzęgną religię do swoich własnych celów politycznych. Wiele krajów na całym świecie, niestety, nie odrobiło jeszcze tej lekcji. W takich miejscach dialog międzyreligijny jest również fikcją.

Indyjski jezuita nie pisze tego wprost, ale z jego wypowiedzi można łatwo wywnioskować, jaka jest różnica między islamem czy hinduizmem a chrześcijaństwem, jeśli chodzi o efekt społeczny. **Chrześcijaństwo jest w społeczeństwie ożywczym fermentem, który sprawia, że społeczeństwo to rozwija się ku coraz większej wolności ducha i coraz większemu szacunkowi dla godności człowieka. Nie jest przypadkiem, że to właśnie na gruncie chrześcijańskim wyrosła zachodnia cywilizacja, zniesione zostało niewolnictwo, rozwinęła się powszechna opieka zdrowotna, zwrócono uwagę na powszechne prawa człowieka.** To skutek działania Ducha Świętego w historii chrześcijańskich narodów. Jeśli w innych tradycjach religijnych pojawia się otwarcie na takie działanie Ducha, należy je uznać i pochwalić. Nie można jednak ignorować faktu, że zarówno hinduizm, jak i islam przyjmują dziś raczej kierunek przeciwny: ku coraz większemu fundamentalizmowi i komunalizmowi. Tego rodzaju religijność nie jest dobrą religijnością, a jej skutki są zgubne i dla jednostki, i dla całego społeczeństwa.

Maciej Górnicki

Struktura wyznaniowa ludności świata (%)



Maria Callas. Epifania piękna

„Diwa diw, cesarzowa, królowa, bogini, czarodziejka, pracowita magik, krótko mówiąc, boska... Przeszła przez wiek jak wielki samotny orzeł, którego rozpostarte skrzydła na zawsze ukryły przed nami tych, którzy ją przeżyją” — Yves Saint Laurent, 1987 r.

Grecko-amerykańska śpiewaczka operowa Maria Callas jest jedną z największych artystek wszech czasów. Posiadała niezrównaną synergię intensywności emocjonalnej, instynktu dramatycznego, mistrzostwa technicznego, intu-

Evangelia „Litza” Dimitriadou, byli greckimi imigrantami uciekającymi przed ludobójstwem dokonanym przez Imperium Osmańskie po I wojnie światowej. Stracili nowonarodzonego Wasilija, który zmarł na dur brzuszny i rozpaczliwie pragnęli mieć kolejnego syna. Następnie, po narodzinach Marii, jej matka Litza po prostu powiedziała: „Zabierzcie ją” i odmówiła trzymania jej oraz karmienia piersią przez cztery dni. To był początek napiętych relacji między matką a córką, które trwały przez całe życie Marii. Litza miała niespełnione

ciepły, liryczny, intensywny; wirował i rozbłyskiwał jak płomień i wypełniał powietrze melodyjnymi pogłosami... wzorowa uczennica. Fanatyczna, bezkompromisowa, oddana nauce całym sercem i duszą. Jej postępy były fenomenalne. Uczyła się pięć lub sześć godzin dziennie. W ciągu sześciu miesięcy śpiewała najtrudniejsze arie z międzynarodowego repertuaru operowego z najwyższą muzykalnością.

Po dwóch latach u Trivelli została uczennicą Elviry de Hidalgo, najwyższej nauczycielki tajemniczej techniki bel canto. Elvira i jej nauka bel canto ukształtowały całą karierę Marii. Bel canto to dramatyczny styl śpiewu popularny w XVIII wieku, a w dużej mierze zapomniany w XX wieku. Dosłownie tłumaczy się to jako „piękny śpiew”, a Maria zdefiniowała go wiele lat później jako „specyficzny trening głosu, rozwój techniki pełnego wykorzystania go, tak jak gracz na skrzypcach lub flecysta jest szkolony, aby w pełni wykorzystać swój instrument”.

Maria wierzyła, że sukces, zdrowie, piękna pogoda i wszystkie dobre rzeczy w życiu zostały jej dane z dobrej woli Boga.

Hitler przyłączył się do inwazji Mussoliniego na Grecję (1940–1942) i wprowadził okupację nazistowską w latach II wojny światowej. Maria kontynuowała naukę u Hidalgo, ale opowiadała o okupacji Aten jako o „najbardziej bolesnym okresie” w swoim życiu. Nazistowski zakaz występów publicznych został złagodzony latem 1942 roku, a osiemnastoletnia Maria zadebiutowała na scenie jako tytułowa postać w Tosce, stając się sensacją z dnia na dzień, ponieważ prestiżowa krytyczka muzyczna Alexandra Lalaoui nazwała ją „prawdziwym cudem... Wydaje mi się, że jest w niej coś jeszcze; głęboka muzykalność, instynkt i zrozumienie teatru, których nie mogła się nauczyć... Elektryzowała swoją publiczność”.

Pod koniec wojny na krótko pojechała do Ameryki, aby odwiedzić ojca i spotkać się ze słynną Metropolitan Opera. Odrzuciła propozycję zatrudnienia. Postanowiła wrócić do Europy i osiedlić się w sercu tradycji operowej: we Włoszech. W 1947 roku zadebiutowała na scenie w Weronie z dyrygentem Tullio Serafinem, który podobnie jak Hidalgo wpłynął na jej rozwój i był mentorem w całej jej karierze. Opisała to tak: „Nauczył mnie, że musi istnieć wyraz; że musi istnieć uzasadnienie. Nauczył mnie głębi muzyki, uzasadnienia muzyki. To właśnie tam naprawdę czerpałam

od tego człowieka wszystko, co mogłam”. W Weronie poznała również Giovanniego Battistę Meneghiniego, którego poślubiła w 1949 roku, a on został jej agentem/menadżerem aż do rozpadu ich małżeństwa w 1959 roku. To właśnie w tej dekadzie Maria Callas zyskała tytuł La Divina, czyli „Boska” i na zawsze zmieniła bieg historii opery i kultury. Św. Tomasz z Akwinu zdefiniował piękno w kategoriach integritas (integralność/całość), consonantia (proporcja) i claritas (jasność/blask). W swoim liście do artystów z 1999 r. papież Jan Paweł II rozwinął definicję Akwinaty i opisał szczególne powołanie artystów w służbie pięknu jako „posłusznych swojej inspiracji w tworzeniu dzieł zarówno wartościowych, jak i pięknych, wzbogacających dziedzictwo kulturowe każdego narodu i całej ludzkości”. Kontynuował: „Piękno jest kluczem do tajemnicy i wezwaniem do transcendencji”. Maria Callas była najwyższą służebnicą piękna, której głos oświetlał prawdę integritas, consonantia i claritas, jak wyjaśniła: „Głos jest najwspanialszym środkiem wyrażania pięknych uczuć, pięknych światów... Głos jest duszą orkiestry”. Przekroczyła swoją osobistą tożsamość i stała się awatarem boskości, aby wzbudzić zdumienie w sercach ludzkości i zaoferować wgląd w piękno, wdzięk i miłość Boga. Maria zawsze przypisywała swoje artystyczne triumfy Bogu, jak wyraził to jej były mąż Meneghini w Maria Callas Mia Moglie (1981):

[Maria] miała niemal fanatyczny stosunek do religii. W języku, którego używała, w listach, które do mnie pisała, imię Boga pojawiało się praktycznie w każdym zdaniu. Maria wierzyła, że sukces, zdrowie, piękna pogoda i wszystkie dobre rzeczy w życiu zostały jej dane z dobrej woli Boga. . . Bóg zawsze był po jej stronie i chronił ją przed wszystkimi wrogami. Nawet swoje triumfy przypisywała sprawiedliwości Boga i mówiła: „Bóg widział moje poświęcenia i cierpienia i mnie wynagrodził”.

Meneghini dał nam również wgląd w rutynę występów Marii, dodatkowo oświetlając ukierunkowanie jej sztuki na Boga:

Zanim weszła na scenę, najpierw szła do kościoła i pozostawała na kolanach przez długi czas — jak martwa statua. Za każdym razem, gdy śpiewała w teatrze La Scala w Mediolanie, musiałem jej najpierw towarzyszyć do Duomo, wielkiej gotyckiej katedry miasta, gdzie klękała przed figurą Matki Boskiej, która znajdowała

się wówczas przy wejściu, i pozostawała tam na modlitwie przez ponad pół godziny.

W 1959 roku Maria powoli rezygnuje z kariery i wiąże się z greckim magnatem żeglugowym Arystotelesem Onassisem. Onassis odmówił poślubienia Callas i zostawił ją dla niedawno owdowiałej Jacqueline Kennedy, którą poślubił w 1968 roku. Maria nigdy tak naprawdę nie otrząsnęła się po tej emocjonalnej i psychologicznej zdradzie. Kiedy wróciła na scenę, krytycy przyjęli ją surowo, ale miłość publiczności była ogromna, a oddani fani koczowali na ulicach w nadziei na zobaczenie La Divina. Niestety, te występy były krótkotrwałe i większość pozostałych lat spędziła w swoim paryskim mieszkaniu aż do swojej przedwczesnej śmierci 16 września 1977 r., w wieku pięćdziesięciu trzech lat, na skutek zawału serca.

Kobieta, mit i dziedzictwo Marii Callas przetrwają do końca ludzkiej sztuki. Maria stała się inspiracją dla tak różnych artystów jak Yves Saint Laurent, Pier Paolo Pasolini, Diamanda Galás, Marina Abramović, Patti Smith i Celine Dion. Została nagrodzona dożywotnią nagrodą Grammy, wprowadzona do Gramophone Hall of Fame, uznana za najlepszą sopranistkę wszech czasów przez BBC Music Magazine w 2007 r., a teraz wcieliła się w jej postać hollywoodzka supergwiazda Angelina Jolie w nowym filmie „Maria”, który zadebiutował na Festiwalu Filmowym w Wenecji przy ośmiominutowej owacji na stojąco. Jestem przekonany, że największym jej dziedzictwem było natchnione przekazywanie piękna, prawdy i dobroci Boga, abyśmy wszyscy mogli usłyszeć i doświadczyć naszego niezwykłego ludzkiego potencjału do czci i miłości poprzez muzykę i sztukę. Maria Callas jest artystką par excellence, która dzięki naturalnemu talentowi, rygorystycznej pracy i modlitewnemu oddaniu przewyciężyła ubóstwo, wojnę i osobistą tragedię, aby stać się La Divina, głosem danym przez Boga, który przekroczył czas i przestrzeń, aby podzielić się z nami spojrzeniem na piękno Boga i Jego plan zbawienia.

Chciałbym zostawić was z tą skromną modlitwą, którą Maria wypowiadała w chwilach ciszy:

„Boże, daj mi to, czego chcesz,

Nie potrafisz dokonać wyboru, dobrego ani złego,

Ale daj mi siłę

Również, bym mogła to przezwyciężyć”.

Matthew Malone



icyjnej inteligencji, głębi duchowej i piękna estetycznego, jakiej nigdy wcześniej nie widziano ani nie słyszano w historii. Odnosząc się do Callas, włoski reżyser filmowy Franco Zeffirelli śmiało oświadczył: „Mówimy o artyście kalibru Michała Anioła lub Niżyńskiego”. Jej wpływ nadal dominuje nie tylko w tradycji klasycznej i operowej, ale także w wyobraźni kulturowej na całym świecie, o czym świadczą wyprzedane trasy holograficzne, niekończące się reedycje jej nagrań i niedawno nakręcony film Pabla Larraina „Maria” z Angeliną Jolie w roli głównej. W tym artykule chciałbym rzucić światło na życie, pracę i trwałe dziedzictwo Marii przez pryzmat wezwania papieża Jana Pawła II do artystów, którzy są „namiętnie oddani poszukiwaniu nowych epifanii piękna” i „pomagają potwierdzić to prawdziwe piękno, które jako błysk Ducha Bożego przemieni materię, otwierając ludzką duszę na poczucie wieczności”.

Maria Anna Cecilia Sofia Kalogeropoulos (Callas) urodziła się 2 grudnia 1923 r. w Nowym Jorku. Jej rodzice, George Kalogeropoulos i Elmina

pragnienia zostania sławną artystką i zauważywszy naturalny talent młodej Marii do śpiewania, narzuciła swoje marzenia córce, jak wspominała Maria:

Moja siostra była szczupłą, piękna i przyjazna, a moja matka zawsze ją preferowała. Ja byłam brzydkim kaczętkiem, grubym, niezdatnym i niepopularnym. To okrutne, gdy dziecko czuje się brzydkie i niechciane. (...) Nigdy jej nie wybaczę, że zabrała mi dzieciństwo. Przez wszystkie lata, kiedy powinienam była grać i dorastać, śpiewałam lub zarabiałam pieniądze.

Litza opuściła męża podczas Wielkiego Kryzysu i wróciła do Grecji z dwiema córkami. Zamierzała zapisać Marię do prestiżowego Narodowego Konserwatorium w Atenach, gdzie mogłaby rozwijać swój talent. Po początkowym odrzuceniu ze względu na wiek (Maria miała wtedy trzynaście lat), została oddana pod opiekę Madame Trivelli, która namalowała fascynujący portret młodej uczennicy:

Maria, bardzo pulchna młoda dziewczyna, nosząca duże okulary z powodu krótkowzroczności. Ton głosu był

O WIERNOŚCI

Dawno, dawno temu żył sobie rycerzyk, który miał śliczną i błyszczącą zbroję. Dbał o nią: codziennie ją czyścił u polerował. Największym pragnieniem rycerzyka było służyć królowi, który byłby bardzo dobry i kochał wszystkich. Pewnego dnia rycerzyk znalazł takiego króla i rzekł mu:

– Królu, jesteś bardzo szlachetny, kochasz wszystkich. Służyć takiemu królowi jak ty, było moim największym pragnieniem. Pozwól mój szlachetny panie, abym moją skromną osobą mógł cię bronić przed nieprzyjacielem. Pozwól mi, bym mógł stać na straży u wrót twego zamku.

Ucieszył się król z takiego rycerza i od tej pory czuł się jeszcze bardziej szczęśliwy.

Nastało lato. Słoneczko grzało mocno zapominając nawet na moment schować się za chmurkę. Wszyscy szukali zimnej orzeźwiającej wody i cienia. Król ocierał pot rącznikiem. W pewnym mo-

mentie przypomniał sobie o rycerzyku. Chyba zrezygnował z pilnowania mojej osoby – pomyślał król Kto by wytrzymał w taki upał w tak ciężkiej zbroi! – Król patrzy przez okno, a rycerz stoi, WIERNIE STOI.

Potem nastąpiła jesień. Tym razem była to bardzo mokra pora roku. Deszcz padał często i obficie. Gdy tylko człowiek wyszedł na chwilę na ulicę, to w momencie był mokry, nie pozostała na nim ani jedna sucha nitka.

– Rycerz na pewno schował się przed deszczem – myśli król. Patrzy przez okno i widzi, że rycerz stoi, WIERNIE STOI. I tym razem król się ucieszył.

Pewnego ranka, kiedy król wstał zobaczył swoje królestwo w zupełnie innej scenarii. Spadł śnieg, a potem mróz zaczął robić swoje. Tak malował, tak malował, aż zamalował całe szyby. Król podziwiał czarujące wzorki od wewnątrz pałacu, bo kto by się odważył

w taki mróz wystawić choć czubek nosa poza zamek?

– Aaa! Rycerz! Co robi mój strażnik? Teraz na pewno mnie opuścił i zdradził.

Król palcem próbując zamazanej szybie zrobić dziurkę. I cóż widzi? Rycerz stoi. WIERNIE STOI!

– Rycerzu! – zawołał król – świeciło słońce, ty wiernie stałeś. Padał deszcz, ty wiernie stałeś na straży. Padał śnieg, a ostry mróz szczypał w uszy, to ty również wiernie stałeś. Dlatego, że byłeś WIERNY, oddaję ci moją koronę. /autor – A. Sz wajcok/

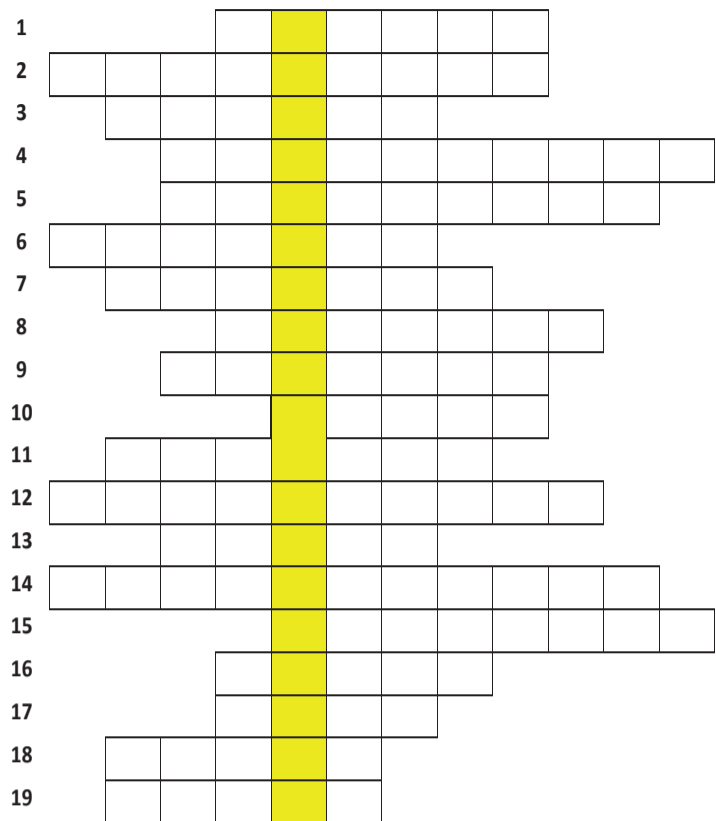
Porozmawiajcie z rodzicami o tej historii i wspólnie odpowiedzcie na pytania:

– Za co rycerz otrzymał nagrodę? (za wierność)

– Co to znaczy być wiernym rycerzem? (okazywać posłuszeństwo, służyć do końca, być wytrwałym itd.).

To – Pan Jezus jest KRÓLEM, który nagradza za wierność.

KRZYŻÓWKA



Jacy to święci?

Rozwiąż zagadki napisane przez Ewę Stadtmüller, napisz imiona świętych w krzyżówce, a otrzymasz rozwiązanie: modlitwę, którą odmawiamy za zmarłych.

- | | |
|--|---|
| 1. Pierwszego listopada Do drzwi naszej pamięci, pukają cicho, wszyscy..... | Dzisiaj z wielkim kluczem Strzeże nieba wrót. |
| 2.Kostka Niewiele lat przeżył, Dlatego jest patronem Dzieci i młodzieży. | 11. Jaki to święty Przynosi prezenty? |
| 3. Mimo że ród jego Z wielkich bogactw słynął, Ubrał prosty habit, Został biedaczną. | 12. Rozmawiał ze zwierzętami: Ptaszkami, wilkami. |
| 4. W mękach życie oddali, Ich też nikt nie zliczy. Idą orszakiem białym Święci..... | 13. Cieśla z zawodu, Ojciec z powołania. On Maryję z Jezusem Kochał i ochraniał |
| 5. Pomódl się do niego, Kiedy w drogę ruszasz. Imię jego znaczy: Niosący Chrystusa. | 14. Zmarł śmiercią głodową, Czczymy go dlatego, Że się ofiarował Za swego bliźniego. |
| 6. Czczymy go szczególnie 14 lutego. Wzdychają zakochani Do tego świętego. | 15. Był biskupem Pragi, A męczeńskim zgonem Za swe misje zapłacił. Polski jest patronem |
| 7. Choć ją nazywano „Małą”, Doktorem Kościoła została. | 16. Jej siostra Maria Lepszą część wybrała, Ale ona Jezusowi Jeść ugotowała. |
| 8. Przez wszystkich dziadków Szczególnie jest czczony, Bo to Pana Jezusa Dziadzius jest rodzony. | 17. Przez wszystkie babcie Szczególnie jest czczona Bo to Pana Jezusa Babcia jest rodzona. |
| 9. Pięknym i miłosiernym Królem Polski była. Bardziej niż klejnoty Naukę ceniła. | 18. Najświętsza z wszyst- kich Niewiast na tym świecie. O kogo chodzi? Na pewno już wiecie. |
| 10. Kiedy był rybakiem, Łowił rybek w bród. | 19. Kiedy żywot wiódł grzeszny, Wołano nań: Szaweł, Domyślasz się zapewne, Że to święty |

24 listopada – Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata

W puste miejsca wpisz następujące słowa: ludzie Króla, Nazaretu, Królewskim, pomazaniec, Króla, stara, Chrystus, greckim.

Święto Chrystusa Króla jest świętem świeżej daty, lecz jego treść jest tak jak sama wiara chrześcijańska, albowiem słowo nie jest niczym innym, jak tłumaczeniem słowa „Mesjasz”: król. Jezus z ukrzyżowany „Syn cieśli”, jest tak bardzo Królem, że tytułem stało się Jego Imię. Nazywając samych siebie chrześcijanami, określamy się sami jako, jako ludzie, którzy uznają w Nim

(J. Ratzinger, Służyć prawdzie, Wrocław 1986, s. 368)



CHRYSTUS

Niech będzie chwala i cześć i uwielbienie,
Chwała i cześć Jezusowi!
Chwała, niech będzie chwala!
Tak, Jemu chwala i cześć!

ZADANIE

Dopasuj imiona świętych do zdań, które ich charakteryzują.

- Święty Wojciech
 - Święty Krzysztof
 - Święty Józef
 - Święty Maksymilian Kolbe
 - Święta Barbara
 - Święty Jerzy
 - Święta Teresa
 - Święty Piotr
 - Święta Anna
 - Święty Franciszek z Asyżu
 - Święty Stanisław Kostka
 - Święty Elżbieta
 - Święty Juda
 - Święty Mikołaj
 - Święty Szczepan
- a) Patronka górników.



- Była matką Maryi.
- Został pierwszym papieżem.
- Jest w herbie miasta Wilna.
- Rozmawiał ze zwierzętami.
- Jest patronem młodzieży.
- Zginął z rąk pogan, jest patronem Polski.
- Pomaga w najgorszych sytuacjach.
- Pokonał smoka.
- Nazywa się ją „małym kwiatkiem”.
- Oddał życie za bliźniego w Oświęcimiu.
- Był pierwszym męczennikiem.
- Był opiekunem Jezusa.
- Była matką Jana Chrzciciela.
- Przynosi dzieciom prezenty.

Wspomnienia o św. Janie Pawle II „Musicie być mocni”



Październik jest miesiącem, w którym w szczególnie sposób pamiętamy i czcimy Świętego naszych czasów – wielkiego Polaka, Człowieka i Papieża – Jana Pawła II.

13 października w Domu Kultury Polskiej w Wilnie i 20 października w Centrum Kultury w Niemenczynie odbyły się wieczory, przypominające sylwetkę papieża Polaka mieszkańcom Wileńszczyzny z okazji 10. rocznicy jego kanonizacji. To były wyjątkowe spotkania, podczas którego była możliwość jeszcze raz przeżyć pontyfikat św. Jana Pawła II, ponownie wsłuchać się w jego słowa i przypomnieć, co jest w życiu najważniejsze!

Program przedstawionego przez zespół „Stella Spei” widowiska słowno-muzycznego „Musicie być mocni” składał się z odczytywanych tekstów z książki „Jan Paweł II. Autobiografia” oraz z materiałów wideo przedstawiających cały pontyfikat papieża Polaka – poczynając od powołania na Stolicę Piotrową, poprzez zamach, pielgrzymki do Ojczyzny i na Litwę, kończąc kanonizacją. W program wpleciono utwory własnej twórczości, takie jak „Życie, które daje nam Bóg”, „Żyjemy tylko raz”, „Rozejrzyj się wokół siebie”, „Bieg życia”, „Świat stworzony przez grzech”, „Przy Tobie jestem, prowadzisz mnie” i

inne – stworzone przez byłych i obecnych członków zespołu „Stella Spei”. Utwory te w swoisty sposób uzupełniały cały program.

Słowa św. Jana Pawła II głęboko wpadały w serca zarówno samych zespolaków, jak i widzów, którzy licznie przybyli na oba wieczory! Ze łzami w oczach, na stojąco cała sala śpiewała pieśni tak bliskie papieżowi i naszym sercom – „Barwę” i hymn Światowych Dni Młodzieży w Częstochowie w 1991 roku „Abba, Ojczy”, który został przedstawiony papieżowi właśnie podczas tamtych dni młodzieży 14 sierpnia w wigilię Wniebowzięcia NMP.

Organizatorzy serdecznie dziękują:

sponsorom: Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie, Domowi Kultury Polskiej w Wilnie oraz Centrum Kultury w Niemenczynie – za możliwość zrealizowania projektu;

polskim mediom na Litwie – za szerokie naświetlenie informacji o widowisku;

każdemu, kto się przyczynił i pomógł w zorganizowaniu tego pięknego dzieła;

wszystkim, którzy zechcieli wspólnie jeszcze raz przeżyć chwilę pontyfikatu naszego Papieża – św. Jana Pawła II.

Inf.wł.

Prenumerata 2024

Szukasz interesującej, budującej, budzącej, kształcącej lektury?

Kup, a jeszcze lepiej, zaprenumeruj „Spotkania”.
Nasz indeks 0102.

Cena - 0,86 € za miesiąc; 2,59 € - za 3 miesiące;
5,17 € - za 6 miesięcy; 10,35 € - roczna.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na Litwie.

Spotkajmy się w „Spotkaniach”!

Część materiałów pochodzi z: www.tysol.pl; www.opoka.org.pl; www.wordonfire.org; www.aleteia.pl; www.l24.lt; www.ronrolheiser.com; www.ausrosvartai.lt.

Każdy dzieli się tym, co ma

Pewien mężczyzna kupił sobie nowy dom – przestronny i piękny, z dużym sadem. Obok, w starym domu, mieszkał zazdrosny sąsiad, który zawsze próbował zepsuć mu nastrój: wyrzucał śmieci pod bramę lub robił inne przykrości.

Pewnego dnia mężczyzna obudził się w dobrym humorze, wyszedł na ganek, a tam – wiadro z pomyjami. Wziął wiadro, wylał pomyje, wyczyścił wiadro do połysku, wybrał największe, najdojrzalsze i najsmaczniejsze jabłka



i poszedł do sąsiada. Kiedy sąsiad usłyszał pukanie do drzwi, pomyślał z dumą: „W końcu go mam!”. Otworzył drzwi w nadziei na skandal, ale mężczyzna wręczył mu wiadro pełne dorodnych jabłek i powiedział:

– Przyjmij ode mnie ten dar. Każdy dzieli się tym, co ma.
(Przypowieść)

Żebrak i prawda

Pewien żebrak zapukał kiedyś do domu starca. Starzec przyjął go z miłością i zaprosił na nocleg.

– Kim jesteś, biedaku?

Żebrak odpowiedział:

– Jestem człowiekiem, który mówi prawdę, więc gdziekolwiek się pojawię, jestem przepędzany.

Gospodarz był zaskoczony i poczęstował gościa kolacją. Po jedzeniu poszli spać. Rano wstali i zaczęli się ubierać. Żebrak zobaczył, że starzec jest jednooki i powiedział mu w twarz: „Jesteś krzywy”.

Wtedy starzec rozgniewał się i wyrzucił go z domu, mówiąc:

– Nie znajdujesz dla siebie miejsca i stałeś się zniechęcony przez wszystkich, bo nie mówisz ludziom prawdy, lecz wytykasz ludziom ich wady.

Prawda wypowiedziana bez miłości wygląda jak obelga.

Pielgrzymka do Wigier

Pielgrzymka z różnych zakątków Wileńszczyzny wyruszyła na kolejny szlak. Tym razem – do Wigier. Przewodniczył nam ks. proboszcz Tadeusz Szwedawiczus i organizator Stanisław Łabowicz.

Na Wigrach towarzyszył nam przewodnik Jan Bruzdowski, który opowiedział o pięknej historii miejscowości. Kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Wigrach, gdzie jest wieża zegarowa, siedemnaście eremów pustelni, dawny Dom Kancelarski, Dom Królewski, Domek Furtiana. Wszystko to podtrzymywane jest murami oporowymi. W świątyni znajduje się krypta ze szczątkami zakonników i grobem biskupa. U stóp klasztoru znajdują się obecnie ogrody, w których odbywają się różne imprezy.

Kościół jest udostępniony do zwiedzania, a w jego podziemiach spoczywają zwłoki pierwszego biskupa wigier-

skiego, wybitnego kaznodziei – ks. Franciszka Karpowicza. Wigry ubogacone zostały obecnością i modlitwą św. Jana Pawła II, który odwiedził to miejsce. Pokamedulski klasztor w Wigrach, kiedyś słynny z piękna i zamożności, dzisiaj przyciąga pielgrzymów, turystów z kraju i zagranicy. Wielu pragnie odkryć tajemnice mnichów i zobaczyć miejsce nazwane sercem Suwalszczyzny położone na półwyspie jeziora wigierskiego. Jest tam też bogata oferta kulturalno-noclegowa, gdzie można skosztować specjałów kuchni kamedulskiej i regionalnej.

Serdecznie dziękuję dla pana Stanisława Łabowicza za piękną pielgrzymkę do Wigier, gdzie naprawdę jak i w każdej pielgrzymce człowiek jest wzbogacony nie tylko wiarą, ale chwilowo zapomina o swoich problemach i bólach.

Renata Jankowska



Zapraszamy na szlak pielgrzymkowy

14 listopada – Sodžiai (Keturnaujienai) 55. rocznica domniemanych objawień Pana Jezusa (14 listopada 1969 r.)

Wyjazd z Solecznik – godz. 8.00, z Wilna – godz. 9.30

Uroczysta Msza Święta – godz. 13.00.

Cena: 40 Euro

W pielgrzymce będzie obecny kapłan.

Informacja i zapisy pod nr. tel. 8-671 33716

Pilot przewodnik Stanisław Łabowicz.



Parafia św. Teresy (Ostra Brama) zaprasza do chórów parafialnych!

Chór parafialny śpiewa w święta i w każdą niedzielę na Mszy św. o godz. 13.00.

Schola dziecięco-młodzieżowa „Gaudium”

śpiewa w każdą niedzielę na Mszy św. o godz. 9.00.

Więcej informacji:
Ilona Jurewicz, tel. +370 68654579

23.XI.2003 r. redakcja „Spotkań” dokonała Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi.
„Spotkania” - gazeta katolicka * Wydawca: parafia Ducha Świętego w Wilnie * Nr rejestracji: 1527 * Nakład 1600 egz. *

Redakcja: ks. Tadeusz Jasiński, Teresa Worobiej. Skład: Irena Ingielewicz *

Adres redakcji: LT-01131 Wilno, ul. Dominikonu 8, e-mail: spotkaniagazeta@wp.pl

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2024
Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów